

ZUZA

Rodzina Ślusarzów i Semeniuków

W wydarzeniach brała udział rodzina Ślusarzów i Semeniuków.

Pradziadek Czesław urodził się w 15 stycznia 1927 r. w osadzie wojskowej Jodkiszki w województwie nowogródzkim, jako syn osadnika wojskowego, weterana wojny polsko - bolszewickiej. Dnia 10 lutego 1940 r., mając 13 lat, wywieziony został wraz z rodziną - matką Heleną oraz bratem Frankiem i dwoma siostrami Marysią i Zosią - do północnego Kazachstanu, miejscowości Staliński Rudnik (obecnie Aqsuu - Syberia). Przebywał tam do października 1944 r. Przez 4 lata pracował tak, aby zapewnić rodzinie byt. Szukał dorywczych zajęć w kopalni, na polu, w lesie oraz przy budowie torów i dróg. Jako młody chłopak najbardziej chwalił sobie posadę w młynie. W zamian za pracę, od czasu do czasu, dostawał mąkę lub zboże. Na Syberii panował duży głód. Ludzie chorowali na różne choroby. Najczęstszą był tyfus. Pradziadek Czesław, jego matka, praprababcia Helena i starsza siostra Marysia zachorowali na tę chorobę. Niestety, starsza siostra i jego mama zmarły. Jego młodsza siostra Zosia nie zachorowała. Prapradziadek Stanisław – ojciec pradziadka Czesława walczył w tym czasie na froncie podczas II wojny światowej.

Po wybuchu wojny między III Rzeszą a ZSRR oraz zawarciu układu Sikorski-Majski, w sierpniu 1941 roku, zaczęły formować się oddziały Wojska Polskiego podporządkowane legalnemu rządowi RP na emigracji pod dowództwem generała dywizji Władysława Andersa. Brat pradziadka Czesława, Franek, w październiku 1941 zgłosił się jako ochotnik do Polskich Sił Zbrojnych w ZSRR i aby dostać się do wojska, dodał do swojego wieku 2 lata. Mój stryjek, brat mojego pradziadka, brał udział w walkach nad rzeką Sangro we Włoszech i w bitwie o Monte Cassino. Pracował również w Wojskowym Biurze Płatniczym Polskiego Korpusu Przysposobienia (Army Pay Office) w Wielkiej Brytanii. Po zakończeniu II wojny światowej mieszkał w Anglii, a potem 10 kwietnia 1949r. wyemigrował do Argentyny.

Ponieważ ojciec pradziadka był na froncie, po śmierci matki i siostry, nieletniemu pradziadkowi i jego siostrze groziło zabranie do sierocińca. Pradziadek jednak zrobił wszystko, aby do tego nie doszło. Na Syberii ludzie sobie pomagali i wspierali się nawzajem. Niedługo po tym ojciec pradziadka został ranny w walkach pod Warszawą i powrócił do dzieci na Syberię. W 1944 r, kiedy doszły ich słuchy, że mogą wracać do Polski, ruszyli w drogę powrotną. Trwało to przeszło półtora roku. W związku z tym, że w Polsce trwała jeszcze wojna, do lutego 1946 r. czas spędzili na Ukrainie, w obwodzie dniepropietrowskim. Ludzie z Ukrainy wiedząc, że jadą transporty z ludźmi z Syberii do Polski, bardzo im pomagali. Dawali jeść i możliwość przetrwania. Transporty stały miesiącami w jednym miejscu. Ludzie pracowali dorywczo, aby zdobyć coś do jedzenia. Wtedy tam się trochę zregenerowali i dożywili po tym, jak głodowali na Syberii. Powoli jechali w stronę Polski, na zachód. Tam były Ziemie Odzyskane. Trafili do Jawora. W Jaworze utworzony został punkt repatriacyjny. W tym miejscu rozdzielali - dawali im możliwość wyboru, gdzie kto chce mieszkać. Czy w mieście, czy może na wsi. Mój pradziadek Czesław, jego ojciec Stanisław i siostra Zosia osiedlili się w Jaworze. I tam zostali.

Pradziadek chciał poszerzyć swoje horyzonty i wyruszył z Jawora, aby szukać pracy. Znalazł się w Sadach Górnych i tam poznał swoją przyszłą żonę.

Moja prababcia Leokadia z domu Semeniuk urodziła się w 04 stycznia 1925 r. i mieszkała w Stolnie (obecnie Białoruś). Po podpisaniu paktu Ribbentrop – Mołotow, w 1939 r. , została wywieziona na Syberię, transportem kolejowym w bydłych wagonach. Praprababcia Stanisława była już na Syberii podczas I wojny światowej i znała tamtejsze realia. Schowała do poduszki maszynę do szycia, cieplejsze rzeczy oraz obrazy, którymi później handlowała. Szczęście jej dopisało i dowiozła na Syberię wszystko co zabrała ze sobą. Mojego prapradziadka nie było z nimi, ponieważ został aresztowany jako więzień polityczny. Praprababcia walczyła przed II wojną światową o prawa kobiet i już wtedy groziła im deportacja na Syberię. Nie wszyscy trafili na Syberię. Tylko ci inteligentni, tzw. kułaki - pejoratywne określenie stosowane w ZSRR, a następnie w państwach bloku wschodniego wobec bogatego chłopca, utożsamianego propagandowo z „wrogiem klasowym”, „zdziercą” i „pijawką na zdrowym ciele społeczności wiejskiej”. Oni byli wywożeni na samym początku, ponieważ władza bała się mądrych i wykształconych ludzi. W związku z tym, że praprababcia miała już dużą wiedzę oraz trochę znajomości, przy pomocy ludzi, którzy również zostali zesłani na Syberię, założyła swój warsztat krawiecki i szyła dla mieszkańców, aby zdobyć coś do jedzenia dla swojej rodziny.

Dnia 12 sierpnia 1941 r. Prezydium Rady Najwyższej ZSRR wydało dekret o amnestii dla obywateli polskich. Zgodnie z nim podlegali natychmiastowemu uwolnieniu obywatele RP – jeńcy wojenni, internowani, więźniowie więzień i łagrów, osoby pozostające pod śledztwem, zesłani osadnicy wojskowi, leśnicy oraz członkowie rodzin osób represjonowanych i wysiedlonych. Według danych NKWD przekazanych Stalinowi przez Berię 1 sierpnia 1941 dekret miał dotyczyć 381 220 osób, określanych jako *byli obywatele polscy*, w tym 26 160 jeńców, również określanych jako *byli*. W czasie tej amnestii wypuścili również z więzienia mojego prapradziadka. Przyjechał on do swojej żony Stanisławy. Z tęsknoty i miłości urodził się Januszek, brat mojej prababci Loli.

W 1942 r. również drugi brat mojej prababci - Tolik, zaciągnął się do wojska generała Andersa. Walczył w Palestynie, gdzie poznał dziewczynę i tam się z nią ożenił.

Prababcia Leokadia ciężko pracowała na Syberii. Wraz ze swoją matką utrzymywała dom. Pracowała w lesie przy zbieraniu jagód czy zbieraniu chmielu. W pewnym momencie dostała wezwanie do wojska. Stawiła się do Batalionu Kobiecego im. Emilii Plater, które nazywano „platerówkami”. Ponieważ praprababcia Stanisława, została sama z małym dzieckiem i zachorowała na zapalenie płuc, usilnie starała się poprzez swoje znajomości zwolnić z wojska moją prababcię Lolę, aby mogła wspomóc ją w chorobie, utrzymaniu oraz wychowywaniu małego brata, Januszka. Po wielu zabiegach i prośbach do władz, udało jej się uzyskać zgodę komendanta na powrót córki do domu, na Syberię. Prababcia została zwolniona i z transportem jedzenia wróciła do domu na Syberię i tam też, już do końca byli razem – praprababcia Stanisława, prababcia Lola i jej brat Januszek. Pod koniec wojny, jak zrobiło się głośno o tym, że będzie można wracać do Polski, to się już zaczęli szykować do powrotu. Jechali z przerwami od 1944 do 1946r. Tak samo jak pradiadek Czesław, zatrzymali się na Ukrainie w regionie dnipropropietrowska. Jak opowiadała babcia Krysi, a babci Krysi, jej matka – Lola, byli tam ludzie, którzy im pomagali przetrwać podróż i wspierali jadłem i pić. Mieli na polach arbuzy, a prababcia nawet jeździła na wielbłądzie. Wracając z Syberii, jechali w drewnianych wagonach rozścielonych słomą. Na środku wagonu mieli piecyki z rurą wystającą ponad dach. Co jakiś czas pociąg zatrzymywał się, aby załadować różne rzeczy potrzebne do przetrwania w podróży, np. pożywienie, wodę, drewno do opału. Musieli wietrzyć wagony i dać odpocząć ludziom. Często pociąg stał tygodniami. Pewnego razu gdy jechali transportem,

przy piecyku zebrali się ludzie. Na piecyku stał garnek z gorącą wodą. Po tym, jak pociąg gwałtownie zahamował, moja prababcia została poparzona w klatkę piersiową. Na szczęście w wagonie był lekarz. Opatrzył moją prababcie. Po tym oparzeniu miała perypetie ze zdrowiem i pomagał jej ten sam lekarz. Gdy dojechali do Jawora, również mogli wybrać miasto lub wieś. Praprababcia była z miasta i wiedziała, że tam jest ubogo, więc zdecydowała się na wieś. Wybrała Sady Górne i tam zamieszkała. Z UNRRA (United Nations Relief and Rehabilitation Administration) – organizacji międzynarodowej utworzonej 9 listopada 1943 roku w Waszyngtonie w celu udzielenia pomocy obszarom wyzwolonym w Europie i Azji po zakończeniu II wojny światowej, dostała kozę. Na wsi żyło się trochę lepiej. Mleko mieli od kozy, jajka kupowali. Można było się podkarmić.

Prababcia Leokadia należała do chóru kościelnego, a pradziadek Czesław pojechał szukać lepszego bytu i dotarł to Sądów Górnych. Był chłopcem do wzięcia i na wszystkim się znał. Chodził do kościoła. Z biegiem czasu coś między nimi zaiskrzyło. W 1947 r. wzięli ślub i urodził się brat mojej babci Krysi, ale niestety zmarł. Mój pradziadek wyruszył w poszukiwaniu pracy w kamieniołomach. Dotarł do Borowia, zatrudnił się tam i z całą rodziną przenieśli się do Kostrzy. Pradziadek Czesław został przeniesiony do kamieniołomów do Zaręby koło Lubania. W Lubaniu mieli służbowe mieszkanie. I tam mieszkali do końca swojego życia.

Zarówno prababcia Leokadia jak i pradziadek Czesław należeli do Stowarzyszenia Sybiraków, które powstało w 1988 r. Udzielali się tam społecznie. Oboje zostali odznaczeni Krzyżem Zesłańców Sybiru.

